

wtorek, 17.03.2020

Dziecko jako najcenniejszy owoc miłości małżeńskiej

1. Dziecko – uosobieniem miłości rodziców („Stajcie się jednym ciałem” – Rdz 2, 10).

a) miłość rodziców odzwierciedleniem miłości Trójcy Świętej.

Pewnego dnia, po pracowitym weekendzie, spotkały się trzy bociany. Po przywitaniu się, każdy z nich zaczął zdawać relację ze swojej pracy. Najstarszy z nich rzekł:

- Ostatnio latałem nad Krakowem i uszczęśliwiłem dwoje staruszków.
- A ja – wtrącił nieco młodszy od niego bocian – latałem nad Warszawą i uszczęśliwiłem małżeństwo trzydziestolatków.
- Ja natomiast – rzekł najmłodszy z nich – fruwałem ostatnio nad Gdańskiem i... straszyłem studentów.

Powyższy dowcip doskonale ilustruje sytuację jaka panuje w polskiej mentalności, a mianowicie – strach przed dzieckiem (zwłaszcza tym niechcianym i nie planowanym). Trzeba stwierdzić, że obraz taki lansowany jest przede wszystkim przez media, a popierany jest przez liberalną prasę. Bez wątplenia należy stwierdzić, że taki obraz przyjmowania potomstwa i oczekiwania go, jest błędny i zakłamany. Dlaczego? O tym poniżej.

Powyższy problem wynika stąd, iż ludzie, janowe stwierdzenie, że Bóg jest miłością, przekręcili na: „Miłość jest bożyszczem”. Nie da się ukryć, że miłość jest pragnieniem łączącym dwoje ludzi, którzy mają osiągnąć razem cel, jaki wyznaczył im, nie kto inny tylko – Bóg. Miłość ta kieruje się od osoby do osoby, od męża do żony, od żony do męża.

Każdy obraz prawdziwej miłości, miłości ludzkiej, a przez to niedoskonałej, jest odzwierciedleniem doskonałej miłości panującej między Osobami Trójcy Świętej. To przecież osobowa miłość Ojca do Syna urzeczywistnia Ducha Świętego. Taki przykład przeżywanej miłości, jaki panuje w Trójcy Świętej, powinien nas napędzać odwagą i nadzieją, gdyż miłość małżonków przeżywana na wzór miłości Trójcy Świętej, mimo czekających, bez wątplenia problemów, przezwycięży wszystko. Miłość taka jest gwarantem, że jej owoce (potomstwo) zostaną godnie przyjęte, zgodnie z zamysłem Bożym, a przez to, tym samym, będą błogosławieństwem dla małżonków.

To do ludzi Bóg skierował wezwanie: „*Będziecie płodni i rozmnażacie się, abyście zaludnili ziemię*” (Rdz 1, 28). Przez ten fakt człowiek uczestniczy w dziele stwórczym Boga. Tu trzeba sobie uzmysłwić, że człowiek to nie tylko ciało, lecz również dusza. Małżeństwo tworzą nie dwa ciała, lecz dwie osoby, a zbliżenie małżeńskie to kontakt międzyosobowy. Stąd wypływa wzajemny szacunek dla godności osoby. Tak pojęta miłość – wzajemne oddanie osób – jest jednocześnie wzajemnym, osobistym doskonaleniem się małżonków. Dziecko poczęte z tak rozumianej miłości – nie będzie dziełem przypadku !!!

Godnym uwagi i polecenia wydaje się być zbiór tematów opracowanych na III Światowe Spotkania Ojca Świętego z Rodzinami – Jubileuszu Rodzin wydanych przez Papieską Radę ds. Rodziny w 2000 r. Pomoc ta, wydana pod wspólnym tytułem „Dzieci wiosna rodziny i społeczeństwa”, może posłużyć jako pewnego rodzaju przewodnik dla prowadzących duszpasterstwo rodzin jak również dla przyszłych rodziców. Wachlarz proponowanych zagadnień jest dość szeroki, a mianowicie dokument ten wychodzi od ukazania tego kim jest dziecko dla samych rodziców jak i dla społeczeństwa; jaki udział mają małżonkowie w wydaniu dziecka na świat; dalsze tematy poruszają palący dziś problem aborcji, zaś końcowa część dokumentu poświęcona jest prawom jakie posiadają dzieci będące

przecież pełnoprawnym człowiekiem, a czego czasem nie rozumieją i nie doceniają niektórzy z dorosłych.

Tak, to prawda, dziecko jest żywym ucieleśnieniem miłosnej jedności swoich rodziców. Przede wszystkim przez sam fakt tego, iż dziecko może zostać poczęte tylko przy jednoczesnym współdziałaniu kobiety i mężczyzny. Zarówno mężczyzna jak i kobieta nie może się przy tym obejść bez drugiej strony (nawet wtedy, gdy jest mowa o zapłodnieniu pozaustrojowym, ponieważ tu też jest potrzebna komórka jajowa kobiety i nasienie mężczyzny). Zarówno ojciec jak i matka przekazują dziecku po połowie pierwiastków dziedzicznych, zawartych w chromosomach jąder komórek rozrodczych.

Po wtóre dziecko poczyta się w intymnym zbliżeniu rodziców. Taka niespotykana nigdzie indziej bliskość powoduje nie tylko to, iż stają się oni „jednym ciałem” podczas aktu małżeńskiego, ale ta ich jedność zostaje utrwalona (i to dzięki wszechmocy Boga!) w postaci poczętego dziecka. To właśnie dziecko jest „wiernym” odbiciem wzajemnej miłości rodziców.

b) dziecko – podstawowym elementem rozwoju osobowości rodziców.

Zaakceptowane i przyjęte dziecko od początku ustawia siebie w centrum młodej rodziny, koncentruje na sobie uwagę, skupia tkliwość macierzyńską. Wyłączność miłości erotycznej schodzi na drugi plan, musi stać się przedmiotem świadomych starań w miejsce pierwotnej spontaniczności, staje się pełniej świadoma, rozważna, jeśli się nie ma zagubić w codziennej dreptaniu, w zaniedbaniu, w odepchnięciu partnera na margines życia codziennego. U młodego mężczyzny rozwój rodziny wyzwala całą skalę nowych, dojrzałych przeżyć uczuciowych: opiekuńczość wobec brzemienną żony, tkliwość wobec dziecka, o wiele mniej spontaniczną przecież niż u matki, rośnie poczucie odpowiedzialności za rodzinę, jej warunki życiowe, przewycięża się młodzieńczy egocentryzm. U ojców coraz częściej przejawia się postawy życia dla innych, dla dzieci. Młoda matka również nabywa, dzięki przyjęciu dziecka do swego życia, nowych cech: staje się bardziej troskliwa i opiekuńcza, wzrasta dbanie o higienę własnego ciała, ale również ciała dziecka. Jednakże cechą, na którą trzeba zwrócić szczególną uwagę to bezinteresowny dar z siebie oraz większa zdolność do empatii czyli do wczuwania się w drugiego człowieka. Dzieci mogą stać się szczególną szansą przewyciężenia bolesnych dla małżeństw rozczarowań: rozczarowania sobą i rozczarowania partnerem, który okazał się inny, niż być się wydawał w młodzieńczym zapatrzeniu.

2. Dar jako zadanie.

Urodziło się dziecko rumiane.

Powiedziała woda misce,

Miska – ławie,

Ława – trawie,

Trawa – łące,

Łąka – słońcu.

Słońce

Zajaśniało.

(Anna Kamieńska)

a) Stary i Nowy Testament.

Wiele jest przykładów z Pisma Świętego mówiących nam o małżeństwach, które pragnęły mieć dzieci, lecz z różnych powodów nie mogły ich otrzymać.

W ST jednym z takich małżeństw jest Anna i jej mąż Elkana (rodzice Samuela) z 1 Sm 1-2. Elkan miał dwie żony młodszą z nich, Anna nie mogła urodzić dziecka, przez co bardzo cierpiała, pomimo tego, że Elkana kochał ją bardziej niż pierwszą żonę – Peninnę. W trakcie jednej z pielgrzymek do Szilo, Anna żarliwie modliła się do Boga o potomka. Zauważył to Heli i obiecał, że wspomże jej modlitwę swoim błogosławieństwem. Po powrocie Anna poczęła i urodziła Samuela. Historia opowiedziana w tym fragmencie Pisma Św. prezentuje typową sytuację uciśnionej kobiety. Bezpłodna i bezdzietna jest w domu przedmiotem drwin rywalki. Ogólny sens tej historii jest jasny: Samuel stanowi Boży dar dla zgnębianej kobiety izraelskiej. Jego życie jest darem Bożym, w zamian za co zostaje on oddany do Bogu.

Również i w NT mamy podobną parę małżeńską, która oczekuje dziecka, i choć traci powoli nadzieję, to jednak nie przestaje Boga o nie prosić. Bóg wysłuchuje modlitw Zachariasza i Elżbiety, i choć już są starcami, otrzymują od Boga potomstwo (zob. Łk 1,5-25). Zachariasz otrzymuje orędzie Bożego Posłańca w trakcie, gdy wypełnia swoje czynności kapłańskie. Sam nie chce im do końca uwierzyć, dlatego przez czas, gdy Elżbieta jest w stanie błogosławionym, zostaje on pozbawiony mowy. Po urodzeniu i nadaniu dziecku imienia Jan, odzyskuje z powrotem mowę, gdyż ten fakt ma jeszcze bardziej podkreślić Bożą interwencję i Boży zamysł co do posłannictwa jakie miał wypełnić Jan Chrzciciel.

Dwa elementy, w tych opowiadaniach biblijnych, są ze sobą zbieżne, a mianowicie: modlitwa małżonków proszących Boga o dziecko oraz takie pokierowanie losem dziecka, który jest zgodny z zamysłem Boga. Przede wszystkim należy sobie uświadomić, że brak dziecka w starożytnym Izraelu poczytano za oznakę braku błogosławieństwa od Boga. Tak więc, wnioskując dalej, możemy śmiało powiedzieć, że każde dziecko jest darem Boga, i że bez Jego interwencji nie może przyjść ono na świat. Dobrym podziękowaniem i odwzięceniem się Bogu za ten dar, ze strony rodziców, będzie wychowanie go i poprowadzenie go tak, by było to zgodne z planami Boga.

b) troska o godno?? dziecka.

Troska o godność dziecka wpływa przede wszystkim na jego poczucie własnej wartości oraz życie moralne, gdyż dziecko dostosowuje wtedy swe czyny do godności własnej osoby. Trzeba sobie zdać sprawę, że osobami jesteśmy nie tylko my dorośli, ale jest nią też każde najmniejsze dziecko.

Godność dziecka wyrasta też ze świadomości, że Bóg współtworza z nami nowego człowieka i nam go powierza. Dzieci nie są czymś, co się posiada, lecz są kimś powierzonym przez samego Boga. Dzieci są nasze i równocześnie nie nasze. W rzeczywistości są bardziej Boże niż ludzkie.

My górujemy nad dzieckiem wiedzą i doświadczeniem, a także siłą fizyczną, której, niestety, czasem nadużywamy. Dzieci z kolei przewyższają nas wrażliwością, szczerością swych reakcji, świeżością w odbiorze wrażeń i wielką dynamiką młodego rozwijającego się organizmu. Reagują burzliwiej i przeżywają o wiele mocniej niż ludzie dorośli – na szczęście również krócej, gdyż łzy i śmiech następują po sobie szybko.

Troska o godność dziecka to przede wszystkim to przede wszystkim troska o szacunek dla niego. Przejawia się to na co dzień w traktowaniu na serio pragnień dziecka, także jego pomyłek, na tłumaczeniu mu nakazów, na niestosowaniu przemocy i gwałtu, a także

na życzliwym wysłuchiowaniu tego, co nam chce przekazać. Ważne jest też, aby nie zdradzać wobec innych tajemnic, które nam dziecko powierzyło. Można je wówczas bardzo zranić.

W rozmowach z dziećmi warto używać zwrotów grzecznościowych, np. «proszę», «dziękuję», a gdy się popełni wobec dziecka pomyłkę czy błąd, to dobrze jest je normalnie i serdecznie przeprosić.

„On i ona – jakby się w korcu maku mogli spotkać, tak oni się spotkali. Dwoje matematyków. Jajogłowi. Pokochali się. (...) dawałem im potem ślub. Było nawet przyjęcie weselne. (...) Może mi się zdawało, ale przebiegało ono w pośpiechu. Miałem wrażenie, że spieszą się do swoich pracowni. Nie myślałem, że będą mieć dziecko. Jeżeli, to chyba urodzą komputer. Ale nie, urodziła się Matylda, śliczna dziewczynka, nawet z zadartym nosem. A potem patrzyłem ze zdumieniem na matkę – na to, jaka się w niej dokonała transformacja. To był już prawie nie ten sam człowiek. Owszem, tak jak dawniej zawsze wyciszona, małomówna, ale co w niej teraz było najbardziej uderzające, to promiennosc, ciepło, gdy nosiła swe dziecko na rękach, i gdy patrzyła na nie ...(...) Ojciec długi czas zachowywał dystans do tego, co się wydarzyło w jego domu. Patrzył z boku na tę okruszynę, która była nazywana jego dzieckiem. Osobisty stosunek nawiązał z nim chyba odtąd, odkąd nawiązał z nim kontakt – gdy na sygnał z jego strony otrzymał odpowiedź, gdy coraz częściej dziecko kierowało ku niemu sygnały uśmiechów, popiskiwań, machania rączką, domagając się odpowiedzi”.

(M. Mali?sk, „Zanim powiesz kocham, Pozna? 1986, s. 213-214.)

Artyku? opracowa?:

Micha? Roschek